

WARSZTATY REGIONALNEJ AKADEMII RODZINY

Pracownice ośrodków pomocy rodzinie z powiatu sławieńskiego przygotowują się do prowadzenia szkół dla rodziców, narzeczonych i dziadków. Nowe umiejętności trenują podczas warsztatów Regionalnej Akademii Rodziny. Jedno ze spotkań odbyło się 6 lipca w restauracji Morska w Sławnie. Mimo doświadczenia zawodowego panie są zdumione, że pozornie proste kwestie wychowawcze, kiedy spojrzeć na nie z innej perspektywy, wyglądają zupełnie inaczej.

Jak zauważyła Anna Wiaderna, niby wiadomo, że nie należy przekraczać granic integralności drugiej osoby, ale dopiero odegrana scenka pokazała jej, co w niektórych sytuacjach może odczuwać dziecko. Doświadczyła tego jedna z uczestniczek warsztatów, która wcieliła się w rolę lalki. I tak jak lalka, która nie wyraża emocji, zachowała pokerową twarz, gdy poruszały ją czyjeś ręce, przesuwały ją, drapały po głowie i czesały. – Teoria nie wystarczy. Dopiero gdy wchodzimy w świat dziecka, otwierają się nam oczy, co ono może przeżywać – opisuje swoje wrażenia A. Wiaderna. – Osoba, która odgrywała rolę lalki, pozornie dobrze sobie z tym poradziła, natomiast emocje, które temu towarzyszyły, łącznie ze łzami, okazała dopiero po fakcie.

INTUICJA TO MAŁO

Czym są granice ludzkiego ciała, psychiki i ducha, wyjaśniała uczestniczkom dr Marta Komorowska-Pudło z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Przekonywała, że współczucie bardziej niż kiedykolwiek należy przyszykować dzieci do funkcjonowania w świecie wyboru, a to już rola rodziców i wychowawców. Jak trudne to zadanie, rozumie Małgorzata Maciuk-Radawiec, dyrektor Powiatowe-

Co czuje lalka?

Nie lalka, tylko dziecko. Ale na jej przykładzie łatwiej to zobaczyć. **Rozpoznawać ludzkie emocje** uczyli się w Sławnie przyszli trenerzy szkół dla rodziców.



▲ **Doktor Komorowska-Pudło** wyjaśniała 15 uczestniczkom, że **ochrona dzieci przed zagrożeniami należy do mamy, taty i wychowawców.**

go Centrum Pomocy Rodzinie w Sławnie.

– Mam nadzieję, że uda nam się przenieść tę wiedzę na grunt rodziców biologicznych, którym grozi utrata potomstwa, ponieważ z różnych powodów pogubili się w życiu. Wielu z nich nie jest naukowymi dbałościami o dziecko, działają intuicyjnie, ale to za mało – wyjaśnia.

Według pani dyrektor nowe umiejętności są szansą, by tacy rodzice nie powielali wzorców z własnego dzieciństwa,

ale zechcieli stworzyć lepszy model. Właśnie temu, jak utworzyć dom, w którym dziecko nie tylko będzie czuło się bezpiecznie, ale – co w takich rodzinach jest rzadkością – będzie słuchane przez mamę i tatę, mają służyć szkoły dla rodziców.

DZIURY NA MIŁOŚĆ

Rodziny zastępcze, z którymi pracuje A. Wiaderna w PCPR, borykają się z wieloma problemami. Jednym z nich jest niedostatek akceptacji dla wychowanków. – To nie jest tak, że dziecko, które wchodzi do nowej rodziny, od razu właściwie reaguje na otrzymane w niej dobro. Rodzice zastępczy bywają zdumieni: przecież daliśmy mu wszystko – dach nad głową, jedzenie, nowe ubranie, zabaw-

ki, a ono ciągle robi wszystko na przekór, jest agresywne, mówi: „Nie lubię cię”, gryzie – przytacza przykłady. – Ale ci rodzice są też ludźmi i choć mają potencjał, możliwości, warunki, bywa, że nie radzą sobie w takich sytuacjach.

Katarzyna Staszewska, koordynująca w Sławnie działania Regionalnej Akademii Rodziny, podkreśla, że szyje się w niej na miarę. – Nie tylko przygotowujemy trenerów do prowadzenia flagowych projektów akademii – szkół dla rodziców, narzeczonych czy dziadków, ale tworzymy też miejsce, w którym na bieżąco szukamy rozwiązań dla rodzin z problemami opiekuńczo-wychowawczymi lub w kryzysie, bo chcemy dopasować pomoc do konkretnego przypadku.

W warsztatach bierze udział także s. Nikodema Rewa ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. – Mówimy tu o trudnych sytuacjach, także o patologii w rodzinach, a mimo wszystko przebijają przez to nadzieje, że można z tym coś zrobić. Uczymy się, jak odkrywać dobre zasoby, które są w ludziach, by zastosować je w konkretnej sytuacji – tłumaczy s. Nikodema.

Wiedza o rodzinie zaprezentowana przez dr Komorowską-Pudło, oparta nie tylko na jej dorobku naukowym, ale i na własnych przeżyciach jako ceniącej etykę katolicką żony i matki, napełnia s. Nikodemę przekonaniem, że nie ma sytuacji beznadziejnych. – Przez całe życie wdrukowują się nam negatywne zachowania, z biegiem lat stajemy się jak używana gąbka, która ma coraz więcej dziur, ale to nie znaczy, że nie ma z tego wyjścia. Jeśli tylko człowiek zechce zanurzyć się w Bogu, to jest szansa – Bożym miłosierdziem można nasiąkać w miejscach tych wszystkich defektów, kryzysów, zranień – tłumaczy.

Katarzyna MATEJEK